Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 28. Kraków, Poniedziałek dnia 4 Lutego 1901. Rok IX.

Pr. III. 21/01 8. W imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy, jako trybunał prasowy, pod przewodnictwem c. k. wiceprez. sądu krajowego dra Morelowskiego, w obecności c. k. radców sądu krajowego Katyńskiego i Turowicza, jako wotantów, zaś auskultanta sąd. Lichtensteina, jako pisarza, na posiedzeniu jawnem odbytem w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu p. Kazimierza Ehrenberga, jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Głos Narodu“, przeciw uchwale Sądu tutejszego, jako prasowego, z dnia 21 stycznia 1901 Pr. III. 21/01 2 po wysłuchaniu wywodów c. k. prokuratora państwa dra Czyszczana w nieobecności oponenta, wydał następujące orzeczenie:

Odrzuca się sprzeciw p. Kazimierza Ehrenberga przeciw uchwale z dnia 21 stycznia 1901 Pr. III. 21/01 2 mocą której orzeczono, że zamieszczone w Nrze 16 czasopisma „Głos narodu“ z dnia 19 stycznia 1901 artykuły pod tytułem: I. „Żydzi wobec ustawy“ w ustępach: a) od słów „Niema wprost“ do „równą bronią“ str. 2 łam 2 i 2, b) od „I to co widzą“ do końca str. 3 łam 1. — II. „Mord dla krwi w Chojnicach“ od „Matactwa żydów“ do „wprowadzić“, b) od „Co do nas“ do końca str. 5, zawierają znamiona występków od I. z §§. 300 i 302 u. k. ad II. z §. 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz że cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono Redakcji ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma, 2) utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 21 stycznia 1901 Pr. III. 21/01 2

albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienia pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzom rządowym, oraz w tymże artykule i w artykule drugim pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw ludności żydowskiej. Zarazem poleca się redakcji czasopisma „Głos narodu“ stosownie do wniosku c. k. prokuratorji państwa, aby w myśl §. 20 ust. pras. orzeczenie niniejsze w najbliższym numerze tegoż czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Kraków dnia 1 lutego 1901. Morelowski mp. Lichtenstein mp.

Odpis powyższego orzeczenia udziela się p. Kazimierzowi Ehrenbergowi z oznajmieniem, że przeciw temu orzeczeniu wolno wnieść zażalenie w 3 dniach do c. k. Sądu krajowego wyższego za pośrednictwem c. k. Sądu kraj. karnego. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy. Kraków dnia 1 lutego 1901. *Morelowski.*

NASZEJ SZLACHCIE W WIEDNIU!

We wspaniałej fantazji dramatycznej Kazimierza Tetmajera, odegranej temi dniami w krakowskim teatrze, jest scena pełna wielkiej poetycznej piękności i dramatycznej siły, której znaczenie w odniesieniu do chwili bieżącej w lot pochwyciła zgromadzona w niedzielę publiczność. Scena jest taka: Wojewoda Mateusz z Góry, powodowany prywatą, wdaje się w konszachty z Niemcami i chce wraz z nimi stworzyć rodzaj „Arbeitsmajoritát“ dla udaremnienia sojuszu Polski z Litwą. Zawiszy Czarnemu, który kocha pannę Ewę Górzankę, proponuje Mateusz dla uspokojenia jego patrjotycznych skrupułów, „politykę wolnej ręki“ w słowach: „Tylko nam jawnej nie wypowiedz wojny. Przysięgniesz, że choć nie z nami, po miecz swój nie sięgniesz przeciw nam!“

Zawisza Czarny w odpowiedzi wyrzuca z siebie potok palących słów, które w przepysznej deklamacji p. Kotarbińskiego, padają i ranią, jak groty.

„To wy największe, najszczytniejsze dzieło,
„Jakie się w ciągu stuleci poczęło,
„Gotowi burzyć z ambicji, z zawiści,
„Z prywaty, ze wzajemnej nienawiści,
„Z głupoty wreszcie?! Dumni! — a ku stopie
„Pierwszego panka niemieckiego zgrają
„Jak psy padacie?!... Niechaj Europa
„Powie, że w Polsce honoru nie mają,
„Ani miłości kraju! Że przekupstwo,
„Służalstwo, zdrada — to tam chleb i kasza!
„Że nie rycerzy tam niewiasty rodzą,
„Ale hajduków do służby niemieckiej!
„To niechaj powie uszom Europy!
„Ha! do pioruna! Wolej mi iść w chłopy,
„Wolej mi orać pługiem, cepem młócić!
„Wszem wobec staję tutaj wbrew z protestem!
„Jeśli wy szlachta — ja szlachcic nie jestem!“

Długie, demonstracyjne, niecichnące oklaski były w niedzielę odpowiedzią ze strony widzów teatralnych. Zrozumieli, co chciał powiedzieć poeta i manifestacyjny dali wyraz, że się z nią solidaryzują. Myśl każdego z nas zwróciła się ku Wiedniowi, gdzie współczesne wypadki dostarczają niejednej analogji, gdzie także nie brak Mateuszów z Góry, służalczo lada Felsburgowi posłusznych i gotowych iść z śmiertelnym, historycznym wrogiem przeciw sojuszowi o dziejowem znaczeniu, przeciw sojuszowi, od którego nasza narodowa przyszłość zawisła, gdzie wreszcie ci Mateusze, aby szacunek zdobyć dla czynów swoich pogardy i potępienia godnych, powoływać się lubią na „siwe włosy“, przyczem za rzadko niestety, otrzymują taką odpowiedź, jaką daje Mateuszowi Zawisza mówiąc: „Nie zna cnota siwizny...“

Dziś jest dzień przełomowy. Mowa tronowa, której tekst podadzą dzisiejsze depesze, wyjaśni nam, jakie są plany dążenia, skłonność i sympatje czynników rządowych. Według tego, co się wie w tej chwili, mowa ta niewątpliwie zmusi naród czeski do wytrwania w rozpaczliwej walce o swaje narodowe prawa i prawa innych słowiańskich ludów państwa. Polakom nie pozostanie nic innego, jak stanąć z Czechami przeciw rządowi i Niemcom, albo z Niemcami i rządem przeciw Czechom. Niechaj jednak praprawnuk Mateusza z Góry, stojący dziś na czele reprezentacji polskiej w Wiedniu w tej przełomowej chwili, pamięta, że po za szlachtą, która chce ku zgubie i hańbie prowadzić, jest jeszcze lud, że ta idea, której aniołem-stróżem uczynił wielki polski poeta Zawiszę Czarnego, orlemi swemi skrzydłami zmusi przez ten lud martwe i apatyczne społeczeństwo do podźwignięcia się i do zwycięstwa!

Wstydem wtedy i pogardą okryte będą imiona Felsburgowych służalców; wstyd i pogarda nie minie także tych, którzy przez brak odwagi i hartu ducha, miękkość charakteru, obojętność, lub lenistwo myśli, dali się użyć do obłudnego hasła „wolnej ręki“ na pożytek wrogom, a ku krzywdzie tych, którzy za swoją i naszą sprawę walczą.

Sesja Izby deputowanych.

(Z.) Komisja statutowa Koła polskiego ukończyła swoje prace. Statut przerobiony dość gruntownie. Jeżeli zmiany, — jakie zaproponuje komisja — znajdą większość w Kole, to będzie można powiedzieć szczerze, że się idzie ku lepszemu. Zmieniony statut Koła da możność posłom secesjonistom wstąpienia do Koła, warunek bowiem główny, postawiony przez nich, będzie spełniony. Obawiają się tego dwaj przy ostatnich wyborach zwyciężeni jenerałowie: Stojałowski i Stapiński. Siedzą więc obaj tutaj w Wiedniu, śledzą każdy krok „ośmiu Stojałowczyków“, niemal wprost teroryzują ich, zakazując obcowania z innymi posłami. Obaj „jenerałowie“ wyglądają jak dwaj niedźwiedniki, którzy trzymają na łańcuchu ośmiu włościan i chcą, aby ci tańczyli według piszczałki... Stojałowskiego, bo o tem, aby Stapiński miał tu jakiś głos, wcale nie ma mowy. To jest znane i wiadome powszechnie. Tam, gdzie jest ksiądz Stojałowski, tam albo musi wszystko dziać się według jego woli i rozkazów, albo wszystko się rozbija. Dotąd jest mu powolny i Stapiński i grupa poselska z 8-miu złożona, którą urzędownie nazywają „Stojałowczykami“ (Stojalovskianer“). Ludowcy utonęli w większej liczbie, pokryci płaszczem ojca Stanisława.

Sytuacja natomiast w Kole tak się przedstawia, że gdyby ośmiu tylko włościan do Koła wstąpiło, to liczba posłów demokratycznych wynosiłaby 30 do 34. Obecnie bowiem Koło ma 22 do 26 posłów postępowych, demokratycznych; po wstąpieniu włościan do Koła, demokratyczni posłowie mieliby w Kole większość.

Na secesji najlepszy interes robi ks. Stojałowski. Według warunków, które każdy jego kandydat przed wyborami zaprzysiądz musiał i przysięgę wekslem kaucyjnym zabezpieczyć — każdy Stojałowczyk musi 30% dyet wypłacać ręce ks. Stojałowskiego co miesiąca. Każdy więc „jego poseł“, gdy weźmie za miesiąc 300 złr. dyet, musi z tej kwoty dać „ojcu Stanisławowi“ 90 złr. — ponieważ „synów“ jest 5-ciu, więc (5 razy 90), ks. Stojałowski otrzymywać będzie od swych „posłów“ 450 złr. miesięcznie i będzie stał lepiej, aniżeli gdyby sam piastował mandat poselski. Dobrze też powiedział o sobie ks. Stojałowski w Sejmie: „Rzućcie mnie na ławę, to ja zawsze, jak kot spadnę na nogi“.

Jedna jest tylko obawa — czy Szajer zechce płacić? Ten gotów odmówić haraczu, za nim Kubik, a wówczas... niedaleka przyszłość okaże.

Czterech posłów w parlamencie nosi to samo nazwisko: Wolf, Wilk, Lupu i Lupul. Wilk siadł tuż obok Wolfa, przed nimi siedzi Lupu, a nieco dalej Lupul. Mamy więc prawdziwe „gniazdo wilków“.

Komisja inicjatywy Koła polskiego ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym p. Kozłowskiego, zastępcą p. Romanowicza, sekretarzami ks. Żygulińskiego i pana Merunowicza.

Do komisji ściślejszej w sprawie upaństwowienia kolei Północnej wybrano: Romanowicza, Merunowicza, Kolischera, Danielaka i Bindera.

Komisja inicjatywy rozdzieliła referaty w sprawie 1) Morskiego Oka; 2) w sprawie zwoływania Sejmu w czasie odpowiednim; 3) w sprawie zniesienia języka niemieckiego w urzędowaniu żandarmerji, na kolejach. w dyrekcji domen i lasów, na pocztach i kolejach; 4) w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia; 5) w sprawie wynagrodzenia gminy przez rząd za poruczony zakres działania; 6) w sprawie budowy kanału między Odrą, a Wisłą; 7) w sprawie regulacji Wisły między ujściem Biały i Przemszy; 8) w sprawie ajencyj emigracyjnych; 9) w sprawie karania częstego fałszowania trunków w szynkach; 10) w sprawie wystarania się dotacji ze strony państwa na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych.

Tak zwani zjednoczeni opozycyjni posłowie galicyjscy do Rady państwa, zebrali się w piątek na wieczornicę w jakiemś wiedeńskiem stowarzyszeniu socjalistycznem. Na tej zabawie roztrząsano także sprawy publiczne, a głęboką i przerozmaitą treść ich z wielkim pośpiechem podało do jak najpowszechniejszej wiadomości „Słowo polskie“. Otóż na owej wieczornicy, jak zapewnia „Słowo polskie“, p. Daszyński w bardzo namiętnej mowie skreślił rządy szlachty w Galicji, a następnie obwieścił światu, że „po długoletniej walce narodowościowej (słuchajcie! słuchajcie!) nastąpiła jeszcze gorętsza walka o wyemancypowanie się z niewoli ekonomicznej szlachty“. P. Daszyński tylko przez skromność nie wspomniał nic o tem, że w walce tej nie żałował w obronie „ludu“ własnej pięści i gdy robił obstrukcję wrzeszczący na spółkę z Wolfami, to z pięścią ową niepomny żadnych niebezpieczeństw, skakał do oczu p. Abrahamowiczowi. Po p. Daszyńskim na owej wieczornicy mówił p. Kubik o ucisku chłopów przez rząd krajowy

i szlachtę. Dr Zipser zaznaczył, że wszystkie szlachetniejsze żywioły wśród ludności galicyjskiej popierają posłów opozycyjnych. Pp. Bomba i Wilk mówili o nadużyciach w ostatnich wyborach. Wilk zaznaczył po dłuższej mowie, że posłowie ludowi nigdy nie wstąpią do nędznego Koła polskiego. Wczoraj, gdy Wilk siedział w czytelni parlamentu, zbliżył się doń jakiś ksiądz i podał mu rękę. Dopiero potem dowiedział się p. Wilk, że to był ks. hr. Komorowski. „Wolałbym — mówił — otrzymać pchnięcie sztyletu, niż taki uścisk". Komorowski zapłacił 14.000 złr. za wybory. Po przemowie Jarosiewicza, zamknął Stapiński wieczornicę dłuższą mową, w której podniósł, że wybory przyniosły duży pożytek ludowcom. Stańczycy nie powinni się cieszyć z upadku przywódców ludu, gdyż walka z nimi będzie teraz silniejsza i ostrzejsza. Osobiście jest Stapiński bardzo zadowolony (?), że go nie wybrano, gdyż poświęci się całkowicie agitacji.

Wobec tego ciekawą jest rzeczą, iż niedzielny numer „Kurjera lwowskiego" przynosi sążnistą filipikę przeciw Daszyńskiemu, z powodu mowy, wygłoszonej przezeń na ostatniem zgromadzeniu socjalistycznem w sali Johna. W mowie tej zarzucił rebe Ignac swoim piątkowym sojusznikom, że „idą na lep frazesów szowinistycznych i klerykalnych". Otóż obecnie ludowcy usiłują postawić się ostro i konstatują, że przez czas, gdy p. Daszyński siedział w kryminale, „zdziałano wiele dla ułagodzenia kontrastów osobistych i taktycznych między opozycją", on zaś „ugodził publicznie na opozycję", nie rozejrzawszy się w stosunkach. Artykuł „Kurjera" kończy się już wprost osobistą zaczepką pod adresem socjalistycznego trybuna: „Zarozumiałość, chcąca dyktować wszystkim obowiązki, nie spełni nigdy tej misji, aby połączyć postępowe stronnictwa do walki ze wspólnym wrogiem. Daleko do tego, aby opozycyjne stronnictwa galicyjskie oddały się pod dyktaturę socjalnej demokracji."

Szkoda tylko, iż wojowniczy ton tych enuncjacyj, robi wprost komiczne wrażenie po przeczytaniu o parę wierszy wyżej, jak ludowcy z prawdziwem oburzeniem wypierają się „szowinizmu" i „klerykalizmu", broniąc równocześnie księdza Stojałowskiego, który, zdaniem ich, „zajął stanowisko narodowe i kierunek moskalofilski potępił".

Niech sobie p. Stapiński baje przy wiedeńskiem piwku o „korzyściach" (!), jakie odnieśli ludowcy przy ostatnich wyborach; nikt, z wyjątkiem chyba jego samego nie uwierzy takim frazesom. Wszyscy wiedzą, iż ludowców spotkała ciężka klęska i obecnie mają tylko do wyboru rozpłynięcie się socjalistycznej kałuży, albo też przejście na polityczny obrządek księdza prałata.

De facto, od czasu podpisania odezwy „zjednoczonych stronnictw ludowych" rozpoczęła się dla ludowców smutna podróż garnka glinianego z żelaznym, której koniec obwieści żelazny brzęk rozpadających się skorup.

Czy w tej podróży będzie im przyświecał „Czerwony sztandar", czy lampa jerozolimska, to już jest rzeczą obojętną; samego stanu rzeczy, samego faktu, już nie zmienią żadne gromonośne artykuły, ani też mówki na znany temat kwaśnych winogron mandatowych, wycinane przez ex posłów przy smacznem wiedeńskiem piwku.

Z KRAJU.

LWÓW 3 lutego.

Z ruskiej niwy: Głosy o nowym składzie reprezentacji Galicji w parlamencie. — Twardy adwokat. — Sojusz niemożliwy. — Ugodowcy. — Obce narodowości. — Broszura o kradzieży głosów. — Z Rad powiatowych rawskiej i żółkiewskiej. — Objaw zadowolenia. — Polityka w pijaństwie. — „Dniester". — Orfeusz podolski.]

Jeśli dzisiaj mówić wypada nam o życiu publicznem w jakiejkolwiek gałęzi — naszych pobratymców i współobywateli, Rusinów, coraz konieczniejszem się staje mówić o „nieprzejednanych", ultra-opozycjonistach i ultra-szowinistach ruskich, bo obóz ruski, czem się więcej rozszerza, tem silniej się radykalizuje i pod firmą narodowców i demokratów ukrywa w swem łonie coraz szersze zastępy zacietrzewionych radykałów i polakożerców. Że ten rozwój radykalizmu i najskrajniejszego szowinizmu narodowościowego ustawicznie postępuje, wina w tem w trzech czwartych nasza, naszego rządu krajowego, naszej pracy, naszego społeczeństwa, naszych polityków. Wskazywać to, nie jest nigdy za wiele, i to dopóty, aż szowinizm polski przestanie nam przesłaniać wzrok i kiedy spostrzeżemy, że olbrzymią szkodę wyrządziliśmy krajowi, drażniąc i jątrząc Rusinów, ukrócając ich niezaprzeczone prawa narodowe, ile się tylko dało, depcąc złote pasmo tradycji zgodnego pożycia obu narodowości. Bo też lada chwila albo musi ustać ten obustronnie napięty, nieprzyjaźny stosunek, albo wojna domowa, choćby na arenie Franzensringu wybuchnie z całą żywiołową siłą i sprowadzi na kraj nieobliczalnie ciężkie skutki.

Patrzmy bowiem, iż Rusini t. j. owi, najsilniejsi z ruskich frakcyj, narodowi radykali, poczynają nas bardzo bystro oglądać i oceniać nasze siły polityczne i narodowe, a to nie drobnostka wobec tylu walk i kłopotów, jakie Rusini staczają, a więc w dobie, w której — jakby się zdawało — nie pora na zaglądanie do obcego gniazda. Atoli znajdujemy w „Dile" dość spokojnie napisany artykuł o galicyjskiej reprezentacji w parlamencie, w którym rzucono nam w oczy gorzką prawdę: „Koło polskie — są słowa artykułu — liczebnie dziś liczniejsze, niż dawniej, ale jakościowo jakże biedne! Najlepsze siły Polaków, najwybitniejsi parlamentarzyści, jak Madeyski, Biliński, Szczepanowski, Ritner, Milewski, Piniński, Smolka, Czerkawski — odpadli, a poschodziły za to rozmaite zera. Koło polskie z Jaworskim, Abrahamowiczem i na pół komicznym Wojc. Dzieduszyckim, nikomu imponować nie będzie; choć więc liczebnie zyskało, zysk ten nie dorównywuje owej straty".

Jak nie zawsze rodzą się genjusze poetyccy lub naukowi, tak też i na mężów stanu bywają lata tłuste, ale i chude. Więc ubytek polskich mężów stanu nie znaczy jeszcze bankractwa naszego, zresztą i Rusini nie mogą się pochlubić zdobyczami na tem polu. Atoli autorowi artykułu szło raczej o wskazanie na to, że wpływ „szlachecko-konserwatywnego stronnictwa" zmalał, że polscy opozycjoniści się złączyli i zbliżyli „jeszcze bardziej" do ruskich i że powinni to rozważyć tego rodzaju demokraci jak pp. Romanowicz, Rotter i Grek i coprędzej wystąpić z Koła polskiego, a „zbliżyć się" do ludowców.

O Rusinach inkamerowanych (ugodowcach) powiada autor, że ponieśli oni wielką klęskę, bo utracili z sześciu dwa mandaty, p. Barwińskiemu Polacy pomogli tylko z łaski do wyboru, ale swoich wypróbowanych, pewnych i wiernych adherentów, jak pp. Ochrymowicz, Wachnianin i Karatnicki, puścili z kwitkiem. „Powrót do parlamentu p. Romańczuka, wybranego znakomitą większością głosów, a upadek frakcji p. Barwińskiego niechaj będzie zbawczą nauką dla tych, którym etyczne względy nie wystarczają". Pp. Romańczuk, dr Korol (opozycjonista nietylko wobec Polaków, Rusinów ugodowców i rządu, ale i wobec samychże narodowców — bo moskalofil), albo adwokat dr Kos — to będą naprawdę w nurtowaniu przeciwko Polakom bardzo niebezpieczne postacie.

Jaki n. p. uparty i twardy jest poseł dr Kos, dowód jaskrawy w procesie w procesie Budzynowskiego, toczącym się we Lwowie; dr Kos, jako obrońca, gdy trybunał odrzucił szereg jego wniosków, zrzekł się obrony, której nawet mimo wymierzonej mu kary 200 k. nie chciał dalej prowadzić, więc rozprawę w piątek przerwano, choć już była bliską końca!

Wskutek tego wyznaczono Budzynowskiemu z urzędu obrońcę, dra Wassunga, ale ponieważ postępowanie dowodowe ukończone, rozprawa pójdzie zwykłym znowu trybem, nie będzie zaś odroczona i następnie wznowiona. Jutro spodziewany jest wyrok.

Ruscy opozycjoniści tak dumni są ze swego zwycięstwa nad ugodowcami i tak czują się w swojej czwórce (czwartym jest dr Bazyli Jaworski) silni, że ofiarowanego im przez Stojałowskiego i Stapińskiego ścisłego przymierza z opozycjonistami polskimi nie przyjęli i — jak telegramy wiedeńskie donoszą — zakładają oni wraz z ruskimi opozycjonistami z Bukowiny osobny klub „opozycjonistów ruskich".

Ugodowcy, jako wytrawniejsi politycy, sceptycznie patrzyli na owe szumne zapowiedzi sojuszu polsko-ruskiego pod hasłem opozycji, a gdy niedawno odbyła się między Romańczukiem i Spółką a Stojałowskim i Spółką konferencja, na której uchwalono utrzymywać trwały i ścisły sojusz, wzajemnie się wspomagać

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

22)

Sekretarz po krótkiej, efektownej pauzie mówił dalej:

— Wiecie wszyscy bardzo dobrze, że Panica, jego wspólnicy i wielu innych za podobną zbrodnię zostało rozstrzelanych. (Znowu pauza, sprzysiężeni ryczą już unisono). Ministerjum po dokładnem i gruntownem rozpatrzeniu sprawy, powzięło następującą decyzję, którą mam wam oznajmić! (Znowu pauza, kupa beksów rozpływa się w łzach). Dekret brzmi:

— Uwięzieni spiskowcy, którzy brali udział w manifestacji 13 września, nazwiskami... tak i tak... zostają, ze względu na ich młodość i niedoświadczenie, z zastrzeżeniem, że w przyszłości nigdy już nie wezmą udziału w takich fantastycznych przedsięwzięciach, uwolnieni i mają być natychmiast wypuszczeni na wolność.

— No, wyobraź sobie ich radość. Beksy zmienili się w szaleńców, a ten z febrą omdlał z punktu!

Pani Sora Ruszkin była rozczarowana.

— Więc gdzież żart? To trwoga — mais certainement... c'est tout?

— Patrz, patrz! — śmiał się mąż — zwiodłem żonkę! Czyż zawsze ma być dowcip w każdej urzędowej czynności? No tak, tak... i w tem żart leży... właśnie w chwili, kiedy sekretarz mówił o karze śmierci, zdjął ukryty fotograf całą grupę spiskowców. Fotografia bohaterów wolności o twarzach wybladłych od strachu, będzie pojutrze gotowa; każę odbić setkę i postaram się już o to, żeby we wszystkich gospodach i kawiarniach, we wszystkich szynkach i sklepach widniała pamiątka świętego czynu. Tak się biedacy sami gruntownie ośmieszyli i nic im nie pomoże.

— Ah, comme cela! Alors c'est une autre affaire! To bardzo ładna i ciekawa idea! — zaśmiała się pani Sora. a Dona mogła tym razem bez skrupułu śmiać się także, bo przecież z tymi ludźmi nic ją nie wiązało.

— Co się jednak tyczy Bratowa — rzekł Ruszkin — musimy wszystko przedsięwziąć, ażeby pozyskać sobie w nim przyjaciela... mogę tego chłopaka potrzebować... Ty, Doniu, będziesz znów brała lekcje. Bratow nie będzie chciał naturalnie z początku przyjść... ale jakoś się to ułoży...

— Ależ, papo!

— Co — ale, drogie dziecko?

— Nie będę brała więcej lekcji od Bratowa; przedewszystkiem dla tego, że on mnie potężnie nudzi, po drugie zaś, bo ośmieszył się niemożliwie, a z takim człowiekiem nie zamieni Dona Ruszkin ani słowa!

— Ależ, córuchna, cała twoja gadanina nic nie pomoże... lekcje pójdą dalej zwykłym trybem!

— Ojcze, jestem twoją córką. Chcę ci dowieść, że ta sama krew płynie we mnie. Wszystkie usiłowania, żeby nawiązać z tym Bratowem stosunki zniszczę podstępem.

Ruszkin śmiał się.

— Podnoszę rzuconą rękawiczkę, moje dziecko. Uważam, że wojna wypowiedziana. Tymczasem jednak bądź zdrowa, muszę zejść, ażeby napisać sprawozdanie o biegu sprawy.

Z temi słowy zwrócił się ku drzwiom.

— Wojna będzie nie bardzo przyjemna, a będzie wesoła — zawołała Dona — ale co do lekcji, niech uczy mamę po francusku, ona tego wprawdzie nie potrzebuje, ale...

Dyrektor śmiał się serdecznie z żartobliwego przycinka Dony, co do kiepskiej francuzczyzny żony, a ta śmiała się też, choć z przymusem, chwilę pomyślała, wreszcie rzekła, cedząc słowa przez zęby:

— Wiesz co, droga Doniu, gdyby profesorem był Carré, jako posłuszna matka poszłabym za radą mojej, w tych rzeczach tak doświadczonej, córki... Carré jest bez kwestji człowiektem, pełnym elegancji i energji, ale biedny Bratow!

— Dona nic nie robiąc sobie z tego „ciosu", poszła, nucąc, do swojego pokoju, ażeby „Nanę" przeczytać po raz czwarty... gotowa jeszcze zupełnie zapomnieć po francusku!

VI.

Kiedy Dragan zbudził się z długiego snu, było jeszcze bardzo rano. Na łóżku spała, siedząc, Iwanka.

Dragan czuł pustkę w głowie, pustkę w sercu i dziwny, dziwny ból... spojrzał dokoła, spostrzegł Iwankę i zadziwił się ogromnie: czy jest chory, że ona tu siedzi? A może to oznacza co innego. Dla czego nie może dziś myśleć jasno? Stało się coś strasznego... tak... czuje to, ale co?!... wie, że brał udział w jakichś ważnych wypadkach, że grał w nich ważną rolę, ale mimo natężonego myślenia, pamięć nie dopisywała, tylko jakieś skłębione sceny, zwichrzone, niedokładne postaci ukazywały się i znikały natychmiast; widział ogromną postać chytro się śmiejącą — to Moskal — tak, ale jak się nazywa? Wtem miejsce jego zajęła inna figura. Jakiś mały człowieczek idzie przez mgłę na rudej głowie, a nogami wywija w górze rytmicznie, jakby w takt dalekiej muzyki, potem wykwitła nagle czerwona chorągiew, tańcząca wściekle wkoło...

— Ta chorągiew jest mi skądś znana, lecz skąd?... Bóg to jeden raczy wiedzieć... Ale jeżeli się nie mylę, miałem kiedyś tę chorągiew w swych rękach, ale gdzie, kiedy?... W izbie jest jednak nieznośne gorąco, a może to mi się tylko zdaje, bo słońce jeszcze nie jest wysoko... Zresztą otworzę okno; świeże powietrze nigdy nie szkodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w walce z Kołem polskiem, oraz popierać wszystkie sprawy ludu, nawet obcych narodowości, ugodowcy rychło ocenili szum tych frazesów i wyrazili zdanie, że chyba o popieraniu żydowstwa ta zacna spółka myśli. Najprawdopodobniej ugodowcy wstąpią znowu do klubu południowo-słowiańskiego i zajmą stanowisko oddziału sukursalnego dla Koła polskiego, bo nie godzą się na skrajności „narodowców", jak rutenizacja łacinników-włościan, podział Galicji na polską i ruską, zmiecenie dworu z powierzchni ziemi itd.

Tymczasem narodowcy walczą na bój i przebój. Oto dowiadujemy się, że wyborcy drohobyccy z czwartej kurji wnoszą do prokuratorji w Samborze skargę o kradzież głosów przy tych wyborach; oskarżonym jest w pierwszym rzędzie przewodniczący komisji wyborczej, p. Al. Kryśko, właściciel dóbr Winniki koło Podbuża. Skarżący utrzymują, że na ks. Dawydiaka Rusini oddali w Drohobyczu conajmniej 132 głosów, a w urnie znalazło się zaledwie 79. Sprawa ta ma być według rozumienia ks. Dawydiaka i jego adherentów tak doniosłą dla całego kraju i monarchji, że ogłoszona będzie w broszurze niemieckiej i rozdana wszystkim posłom i wszystkim redakcjom. A no, zobaczymy, co to za sensacja..

I w Radach powiatowych nie próżnują Rusini. Naprzykład w rawskiej stało się coś, co skłoniło ks. kanonika Hawryszkiewicza do złożenia godności wicemarszałka. „Diło" wyjaśnia ten fakt tem, jakoby ks. Hawryszkiewicza „obrazili wyborcy macherzy pod okiem władz."

Zahuczało też wśród Rusinów w Radzie powiatowej żółkowskiej, bo polska większość tej Rady nie chciała w miejsce ś. p. ks. opata Bandra wybrać wicemarszałkiem moskalofila dra Korola, świeżo obranego posłem. Grozili więc Rusini secesją, złożeniem mandatów, ale starosta Szumlański i marszałek Starzyński — jak sami Rusini przyznają, — obaj dla Rusinów ludzie sympatyczni, przyrzekli doprowadzić rzecz o tyle do porozumienia, ażeby do Wydziału powiatowego wszedł trzeci Rusin (dotąd było dwóch Rusinów i pięciu Polaków).

W kronice życia Rusinów złotemi głoskami zapisany jest fakt, iż prezydent lwowskiego wyższego sądu, dr Tchórznicki, zajął w kwestji języka ruskiego w sądownictwie wschodnio-galicyjskiem bardzo lojalne i sprawiedliwe stanowisko. Mianowicie Tow. ubezpieczeń „Dnister" wniosło do prezydjum sądu wyższego zażalenie, iż sądowe władze galicyjskie i bukowińskie w 201 wypadkach — w sprawach tego Towarzystwa — naruszyły prawa ruskiego języka. Owóż dr Tchórznicki na to odpowiedział, że z ubolewaniem przyznaje, iż w jednym wypadku przez nieuwagę rachunkowego oddziału wyższego sądu, do dyrekcji owego Towarzystwa napisano po polsku, zamiast po rusku, lecz zarządzono co potrzeba, aby się to nie powtórzyło; co do innych sądów wschodnio-galicyjskich, wdrożono dochodzenia, po ukończeniu których dyrekcja „Dnistru" będzie zawiadomiona o dalszych zarządzeniach. Jedynie co do sądów bukowińskich zaznaczył dr Tchórznicki, że tam sądy odpowiadają w języku niemieckim, jako urzędowym, i to bez względu na to, w jakim języku, uznanym na Bukowinie za krajowy, podanie było wniesione.

Owóż Rusini mają zupełne prawo cieszyć się, iż zwierzchnik wschodnio-galicyjskiego sądownictwa zajął stanowisko tak na jotę zgodne z XIX artykułem ustaw zasadniczych, który gwarantuje każdej narodowości prawo do poszanowania jej języka i pisma we wszystkich publicznych urzędach. I my, jako Polacy, mamy prawo cieszyć się z tego, iż jeden z naczelników władzy krajowej tak stanowczo i wyraźnie, a sprawiedliwie, ocenia prawa ustawowe Rusinów. Życzyćby sobie tylko należało, aby co rychlej wszystkie urzędy publiczne tak samo zrozumiały ustawę, a nie jątrzyły niepotrzebnie Rusinów naciąganiem, albo i wprost gwałceniem tego, co konstytucja dała.

Co do Bukowiny, to ze względu na powołany właśnie artykuł ustaw zasadniczych, dzieje się tam dziwnie, jeżeli bezwzględnie panuje tam język niemiecki jako urzędowy także na zewnątrz. Dobre to może dla żydów, ale cóż pocznie chłop rumuński, polski i ruski, gdy tego języka nie rozumie. To też jeśli Rusini galicyjscy i bukowińscy chcą tę sprawę poruszyć w parlamencie, patrjotycznym obowiązkiem posłów naszych podobny krok uczynić w interesie bukowińskich Polaków.

Jak nasi Rusini radykalni, czy tam „narodowcy" nie umieją przy żadnej sposobności zachować roztropnej i przyzwoitej miary, dowodzi fakt następujący: Dnia 29 z. m. do jadącego wozami orszaku weselnego chłopskiego koło Przemiwódki za Kulikowem zbliżyła się gromada pijanych parobków, domagając się guldena na poczęstunek, a gdy im odmówiono, pijani chłopi poczęli wywijać kołami tak fatalnie, że oprócz wypadków mniejszych, rozbili czaszkę gospodarzowi Janowi Semkowowi, wskutek czego on rychło zmarł. Wesele było ruskie, a pijani napastnicy mieli być Polakami. Więc Rusini dalejże bij zabij na „hajdamactwo" „polskich parobczaków" — jednem słowem z pijackiej burdy robią kwestę zawiści narodowościowej.

Wspomniane poprzednio Towarzystwo ubezpieczeń „Dnister", najsilniejsze z ruskich instytucyj finansowych, ogłasza, że od Nowego Roku stanęło zupełnie o własnych siłach, spłaciło bowiem z zeszłorocznej nadwyżki ostatnią ratę pożyczonych na fundusz zakładowy 100.000 kor., a kwotę 61.700 kor. przeznacza na zwroty dla członków za r. 1900 w wysokości 8 prc. Fundusz rezerwowy „Dnistru" wynosi 520.000 koron, ulokowany w walorach w Banku krajowym.

W Denysowie w pow. tarnopolskim umarł ksiądz Józef Witoszyński, tameczny proboszcz gr. kat. Zwano go podolskim orfeuszem, ponieważ założył słynny chór denysowski i orkiestrę, które w roku 1887 produkowały się w Tarnopolu przed ś. p. arcyksięciem Rudolfem i zdobyły pochwałę jego. Do tego chóru, zainaugurowanego we Lwowie, należała też Salomea Kruszelnicka, dziś głośna śpiewaczka. (rs.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Weroniki, panny i Ausgarego; we wtorek Agaty, panny, męczenniczki; w środę Doroty, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 10, zachód przypada o godz. 4 minut 37; długość dnia godzin 9 minut 27.

Stan powietrza. Dnia 4-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 736.0 termometr — 4·5 wilgotność 91%, wiatr zachodni. 1.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 5 b. m.: „Zawisza Czarny", fantazja dram. w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmajer (po raz 3).

W środę, 6 b. m. „Dama od Maksyma", krot. w 3 aktach Jerzego Feydeau (ceny miejsc zniżone)

We czwartek 7 b. m.: „Zawisza Czarny", fantazja dr. w 4 aktach 8 obrazach K. Tetmajera

W sobotę, 8 b. m.: „Związek młodzieży", kom. w 5 aktach H. Ibsena, przekład Wł. Prokesza.

W niedzielę, 9 b. m.: „Zawisza Czarny", fantazja dramatyczna w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmajera.

Dzień dzisiejszy będzie ważny w kilku historjach, a mianowicie w historji Krakowa, w historji wodociągów, w historji urządzeń sanitarnych, w dziejach starostwa krakowskiego, w dziejach żywota pp. Rottera, Ingardena, Friedleina i reszty członków komisji wodociągowej, a wreszcie w dziejach karczmy bielańskiej. Osobistością, od której zależy napisanie karty czarnej lub białej w tych wszystkich historjach jest żyd-karczmarz bielański, jaśnie wielmożny Rosbach (imienia nie znamy). Jeżeli poważny ten mąż ustąpi dziś z karczmy, to Kraków będzie miał zaraz wodę, stan jego sanitarny natychmiast się polepszy, wyliczeni panowie prędzej doczekają się pomników, gmina nie straci za darmo kilkunastu tysięcy, a karczma bielańska (na tem przynajmniej miejscu) zamknie swą pełną chwały działalność rozgrzewająco-rozweselająco-etyczno-towarzyską. Jeżeli jednak p. Rosbach pierwszy palec prawej ręki wsadzi pomiędzy drugi i trzeci palec tejże ręki, i ścisnąwszy pięść, otrzymaną stąd figurę pokaże członkom komisji wodociągowej, to na wodę będziemy czekali jeszcze ze dwa miesiące, czarne karty zostaną wlepione do dziejów powyżej wspomnianych instytucyj, a chwila wzniesienia pomnika dla twórców wodociągów może się odwlec w nieskończoność.

Wygląda to na bajkę fantastyczną, a jednak tak jest — p. Rosbach stał się figurą historyczną, a co gorsza decydującą w sprawie terminu otwarcia wodociągów. Starostwo nie chce na nie zezwolić dopóki p. Rosbach szynkuje, a p. Rosbach nie myśli się wynosić, bo komisja wodociągowa wierząc w jego obywatelskie uczucia, nie chciała mu robić przykrości przez sądowne wypowiedzenie najmu. Poprzestała na wypowiedzeniu prywatnem, które wprawdzie również ma znaczenie przy dopełnieniu potrzebnych warunków, ale przeoczyła termin, do którego prawnie takie wypowiedzenie obowiązuje. Naturalnie iż p. Rosbach przez wdzięczność, że budowa wodociągów dobrze się opłaciła jego kieszeni, pragnie mieć jeszcze na pamiątkę od miasta pewną sumkę za usunięcie się z lokalu — i pamiątkę tę zapewne otrzyma, albo już otrzymał.

Jeżeli jednak należy podziwiać niezaradność odnośnych funkcjonarjuszów gminy, to niemniej musi wzbudzić podziw zachowanie się starostwa. Jest ono zupełnie w prawie nie pozwalając na otwarcie wodociągów przed usunięciem p. Rosbacha, bo w ten sposób nie zastosowałaby się gmina do zobowiązań, mających na celu względy sanitarne. Ale bez powoływania się nawet na starożytne „summum jus, summa injuria", wiemy przecież dobrze, że prawo bez ustępstw, bez uwzględnień, sprzeciwia się idei, której służy. Idzie tu o względy sanitarne, a ludzie fachowi, powagi w swym zawodzie, śmieją się z przypuszczenia, iż przedłużenie pobytu karczmarza o kilka tygodni mogłoby w czemkolwiek wpłynąć na czystość wody. A z drugiej strony przyspieszenie otrzymania dobrej wody, toć to dobrodziejstwo sanitarne — każdy dzień może tu mieć znaczenie, za każdy też dzień opóźnienia przyjmują odpowiedzialność przed własnem sumieniem ci, co są tego opóźnienia przyczyną.

Pomijamy już względy finansowe, choć i tu gmina miałaby może prawo do życzliwości władz politycznych. Już i tak na opóźnieniu się robót wodociągowych straciła ona jakie 150 do 200.000 koron. Wodociągi miały być gotowe przed rokiem i już przed rokiem byłaby gmina zaczęła pobierać opłatę na pokrycie procentu od blisko 4 miljonów koron. Każdy dalszy miesiąc opóźnienia, to strata jakich 15 tysięcy, strata dla miasta, będącego w opłakanych stosunkach finansowych.

Ale pomińmy te względy, które wobec zdrowia są drugorzędne. I w imieniu tego zdrowia życzymy sobie, aby pożegnał się nareszcie dziś p. Rosbach z karczmą bielańską, a gdyby mu na to „zasady" nie pozwalały, aby władze w swej gorliwości o dobro publiczne nie przekroczyły granic... dobra publicznego, aby dbając o względy sanitarne urojone, nie przedłużały rzeczywistego smutnego stanu Krakowa pod względem hygienicznym.

* **Do dzisiejszego numeru** dołączamy, jako nadzwyczajny dodatek encyklikę Ojca św. „o demokracji chrześcijańskiej".

* **Nie chce być chorym** prof. Lutosławski, bawiący obecnie w Niemczech i nadesłał tutejszemu świstkowi socjalistycznemu następujący telegram:

„Psychiatrzy, informujący ministra oszczerczo, postąpili nieuczciwie i zasłużyli na pogardę młodzieży. Żaden lekarz krakowski nie badał mnie. Znakomity berliński profesor Mendel gruntownie orzekł, że nie potrzebuję przerywać wykładów. Zdrowie moje wyśmienite. Wkrótce wrócę, ukarzę oszczerców (?) wyjaśnię przyczyny rzeczywiste wyjazdu i wznowię wykłady".

Wobec tego należy się spodziewać w najbliższym czasie wielu ciekawych ewenementów na krakowskiej wszechnicy, zwłaszcza „ukaranie oszczerców" ex cathedra będzie czemś równie nowem, jak zajmującem.

P. Pawlikowski i krytyka lwowska. Pisze nam ze Lwowa nasz korespondent (α):

To, co się obecnie dzieje w teatrze lwowskim i to, co pisze krytyka, jest tak zagadkowem, że publiczność lwowska przestanie wkrótce wierzyć recenzentom, a wkońcu wcale ich sprawozdań czytać nie będzie. Hymny pochwalne i szumne reklamy, czynione na prośbę „wyższych" sfer, zaangażowanych w popieraniu p. Pawlikowskiego, przechodzą wszelkie granice, a częstokroć wywołują wesołość połączoną z politowaniem! Ostatnie jednak krytyki o wykonaniu opery „Carmen" na scenie lwowskiej, to chyba ironia, to chyba igraszka dziecinna, a może już drwiny:

„Słowo Polskie" w Nrze 48 pisze:

„Nie łatwem było dla solistów dostroić się do artystycznego poziomu, na którym stanął pan Spetrino z orkiestrą i chórami.(!?!) W całości udało się to **jedynie** p. Warmuthowi, który pod względem wokalnym wybredniejszych nawet słuchaczów zadowolnił, jako Don José. Szkoda, że artysta śpiewał po włosku. Tytułową partję śpiewała chwilami bardzo miernie p. Strassernówna etc. etc. — Jeszcze słowo uznania dla reżysera, dzięki któremu sceny zbiorowe wypadły lepiej niż kiedykolwiek.

„Dziennik Polski" w Nrze 29 pisze:

„Soliści — na ogół biorąc — odśpiewali swe partje również dobrze. Normalna wzmianka należy się tu pannie **Strassernównej**, której „Carmen" jest zarówno pod względem gry jak i wokalnego opracowania „kreacją wielce udałą". P. Warmutha pamiętają lwowianie, jako Don Joségo z przed lat kilku, i nie można powiedzieć, ażeby czas ubiegły wpłynął tylko dodatnio na rutynę i głos śpiewaka. Możnaby nawet powiedzieć, że górne tony straciły nieco ze swej świeżości, jedno tylko pozostało niezmienione: p. Warmuth śpiewał i wczoraj — jak przed laty — po włosku. Wystawa wczorajszej opery była efektowna(!?) możnaby jednak zarzucić reżyserji, że „tłum" biorący udział w uroczystym pochodzie był — niedość liczny!"

A teraz — kto pisze prawdę? „Słowo" czy „Dziennik" — kto był znakomitym? Strassern czy Warmuth? „Słowo" powiada, że p. Warmuth był porywającym p. Strassern bardzo mierną, „Dziennik" zaś, że p. Strassern była znakomitą, p. Warmuth bez głosu, a raczej z głosem już nie świeżym? „Słowo" twierdzi, że reżyserya niebywała, „Dziennik" czyni reżyseryi zarzuty!

Cóż z tego wynika? oto p. Pawlikowski został pochwalony, że znakomicie wystawia operę, że włoski kapelmistrz jest konieczny, że włoski śpiew w nowym przybytku sztuki tak bardzo znowu prasy nie razi, że nie wolno było sprowadzać Włochów i śpiewów po włosku tylko za dyrekcyi Hellera, gdyż podówczas będące obecnie za panbrat z p. Pawlikowskim żydziątko. Frylingiem zwane ujadało, w „Kuryerze lwowskim"... Dziś „Tadziowi" wszystko wolno!

I do czego to doprowadzi? czy to długo trwać będzie? Z publiczności żartować nie godzi się, a ratowanie sytuacyi p. Pawlikowskiego kosztem publiczności, to trochę za wiele! Gdy za dawnych czasów śpiewali tacy artyści jak pp. Mira Heller, Pawlikówna-Nowakowska, Klamrzyńska, Arkłowa, Bandrowski, Floryański i Myszuga, a kapelmistrzem był polak Jarecki pp. recenzenci nieraz milczeniem pokrywali najudatniejsze przedstawienia, dziś, gdy śpiewa p. Warmuth i pna Strassern wypisuje się hymny pochwalne, dlaczego?

Oto dlatego, by za wszelką cenę zachować upadającego „znużonego" dyrekcją p. Pawlikowskiego, by ratować ambicję zaangażowanych w aferę teatralną i opinję reklamowanego dyrektora, którego już chyba nic nie uratuje.

Gdy w danej chwili kapelmistrz p. Spetrino był dyrygentem w Warszawie, prasa tamtejsza nie miała dosyć słów nagany dla niego, jako dla b. miernego kapelmistrza, a gdy z operą lwowską był w Warszawie Jarecki, to sama prasa nie miała dosyć słów uznania dla naszego znakomitego polskiego kapelmistrza, a Iwanow, prezes teatrów warszawskich czynił usilne starania, by Jareckiego zaangażować. Jarecki jedynie z powodu osobistych rodzinnych stosunków nie mógł tak zaszczytnego stanowiska przyjąć. P. Spetrino otrzymał dymisję, czy też nie odnowiono z nim kontraktu w Warszawie, zaangażował go też skwapliwie p. Pawlikowski, który „wypędził" (!!) Jareckiego! A Lwów milczy! Czy długo jeszcze milczeć będzie — zobaczymy. Wszak sam dyrektor gra sztukę „Ocknienie" — czyż nie dobra to wróżba?

* **Walne Zgromadzenie Tow. Samopomocy lekarzy** odbyło się wczoraj w dniu 3 lutego w Sali Kopernika (Collegium novum) przy dość znacznym napływie członków z Krakowa i Galicji. Wśród licznych lekarzy widzieliśmy w sali prof. Jordana, prof. Korczyńskiego, prof. Kostaneckiego, nowo obranego prezesa Tow. lekarskiego, redaktora „Przeglądu lekarskiego" dra Kwaśnickiego, członków komisji organizacyjnej z doc. Braunem i drem Langiem na czele itd. itd.

Zgromadzenie zagaił dr Braun, wspominając w gorących słowach o zasługach tego, który miał dziś prezydować, ś. p. prof. Zarewicza, oraz rozwijając w ogólnym zarysie program i cele Zgromadzenia. Rys historyczny całego powstania komisji organizacyjnej i statutów przeczytał ustępami dr Langie. Następnie przystąpiono do wyborów Wydziału, który odtąd stać się ma władzą wykonawczą nowo zawiązanego Stowarzyszenia. Na skrutatorów zaproszono Radcę dra Krokiewicza, dra Zanietowskiego młodszego i dra Słapę. Z urny wyborczej wyszły następne kandydatury: Prof. Jordan jako prezes, prof. Trzebicky i dr Walczyński jako wiceprezesowie, dr Langie i dr Weinsberg jako sekretarze, dr Słapa jako skarbnik, dr Braun. dr Kohn i dr Schöngut jako wydziałowi, dr Damski, Zdziński i Schaitter jako komisja kontrolująca; prof. Bujwid, dr Dura, dr Filimowski, dr Hirsch i dr Mączka jako członk. sądu polubownego. Prof. Jordan podziękował gorąco za wybór, zaznaczając, że go przyjmuje z dumą i że nowe Towarzystwo ma bardzo ważne cele do spełnienia, nie kolidujące bynajmniej z celami Izb lekarskich. Wobec smutnego położenia społecznego lekarzy, organizacja tego stanu jest konieczną, a siła związku tam się właśnie objawi, gdzie jednostki nic zdziałać nie mogły. Następnie odczytano wnioski pisemne dra Mikołajskiego z Dobczyc, dra Edeltheila z Sanoka, dra Zasuckiego ze Szczurowy. dra Hellmana z Tarnobrzega, przekazując je Wydziałowi do załatwienia. Wnioski ustne i interpelacje wygłaszali dr Rosenberger, Kłodzicki, Weinsberg, Kohn, Langie, Słapa i Hirsch, a z wszystkich mów przebijała się jedna wspólna myśl i jedno wspólne dążenie, tj. zapewnienie bytu materjalnego dla wdów i sierót po lekarzach, a jeszcze bardziej, zapewnienie stanowiska moralnego lekarzom w społeczeństwie, którzy, mimo swej najcięższej i najbardziej humanitarnej pracy, najmniej są osłonięci prawem ustawowem i zwyczajowem. Dowcipnem porównaniem tego Zgromadzenia Samopomocy do urodzin wielkiego człowieka, zwanego „organizowanym stanem lekarskim" zakończono zgromadzenie; dalszy byt tego nowonarodzonego polecono opiece krakowskich ginekologów: Jordana, Brauna i Kohna. Wśród ożywionej dyskusji i podmiotowego nastroju rozeszli się zgromadzeni do domu, obiecując przysparzać członków i solidarnie pracować, mając za hasło: „w związku siła, etyka w środkach".

* **Bal lekarski** na dochód budowy domu Towarzystwa Ratunkowego krakowskiego odbył się w dniu 2 lutego w sali hotelu saskiego i udał znakomicie, pomimo, iż równocześnie miały miejsce zabawy w kasynie wojskowem, w kasynie powszechnem, w Klubie prawników oraz liczne bale prywatne, z pomiędzy których wyróżnić należy bal u pp. hr. Dzieduszyckich. Z wielkiem uznaniem nawet należy podkreślić, że ze względu na doniosły cel balu lekarzy, dużo osób przerwało sobie zabawę w kole znajomych, aby tylko się stawić na sali Saskiej. W pierwszym rzędzie odnosi się to do J. E. p. kom. Alborlego, który z całym sztabem wojskowych stawił się jako zastępca protektora balu, arcyks. Ottona, pomimo, iż równocześnie kasyno wojskowe wrzało wesołą zabawą. Również pp. delegatowie Laskowscy, będący tego dnia na sześciu balach, p. hr. Tarnowski, rektor Jakubowski i szereg innych honoratiorów uświetnili zabawę swoją obecnością. Poloneza rozpoczęli JE. p. komendant Albori z panią delegatową Laskowską, szef sanitarny dr Mentendorfer z panią prof. Wicherkiewiczową, hr. Tarnowski z panią drą Śliwińską, prezes komitetu balowego prof. Wicherkiewicz z panią drową Schwarzową i sekretarz komitetu p. dr Śliwiński z panią drową Zanietowską junjorową. Do kadryla stanęło około 82 par w dwóch kolumnach; jedną prowadził dr Zopoth. tańcząc z panią Śliwińską vis a vis pani prof. Wicherkiewiczowej i pana dra Śliwińskiego. Drugą kolumnę p. dr Kwiatkowski, tańcząc z panią drową Zanietowską vis a vis pana Gottlicha i panny Baranieckiej. — Ochoczego mazura z Werwą prowadzili dr Zopoth i p. Korolewicz wśród dźwięków muzyki 13 p. p., której niezmordowanym przykładem i batutą przodował nieoceniony kapelmistrz p. Hock. Wśród kotyliona pojawiła się na sali „buda ratunkowa" (wykonana została w pracowni p. Roberta Jahody), ciągnięta przez dwóch chłopczyków, z której posypały się kwiaty i odznaki kotylionowe. Karnety miały formę małych dyplomów doktorskich z pieczęcią; z pluszowej oprawy wysuwał się „porządek tańców" na pergaminie. Stroje były bardzo urozmaicone, — urodą odznaczały się z pośród mężatek pani: drowa Słapowa, pani drowa Zanietowska młodsza, panie: drowa Turnauowa drowa Śliwińska; i panie drowa Piepesowa: z pośród panien wymienić należy p-nę Baraniecką, p-nę Dembowską, p-nę Kruszłowską, panny Janiżanki, p-nę Szymkiewiczównę i t. d. Bal przeciągnął się do rana, a bawiono się na nim z taką werwą i ochotą, jak na wielkim jakimś prywatnym pikniku. Do komitetu wpłynęły naddatki na szlachetny cel, powiększone dochodem ze sprzedaży kwiatów.

* **Morderstwo żandarma pod Skawiną.** W październiku ubiegłego roku, jak to w swoim czasie donosiliśmy, dokonane zostało na osobie żandarma Kassyniaka morderstwo, w ten sposób, że sprawca trzema strzałami z karabinu, który wyrwał żandarmowi, położył go trupem a potem aby upozorować samobójstwo położył zwłoki na torze kolejowym. Zwłoki te w istocie przejechał pociąg ciężarowy idący ze Skawiny ku Oświęcimowi, atoli przy oględzinach resztek zwłok znaleziono ślady kul i w ten sposób odbyto zbrodnię. Sprawcą, jak się okazało, był niejaki Józef Balcer szeregowiec, który też do czynu się przyznał.

Przed kilku dniami odbyła się w sądzie wojskowym rozprawa przeciw Józefowi Balcerowi, który zasądzony został na karę 18-letniego więzienia w twierdzy. Trybunał wojskowy przyjął za udowodnione, że Józef Balcer działał w stanie silnie podpitym i dlatego nie wydał wyroku śmierci.

Obwiniony o współwinę w tem morderstwie brat sprawcy Jan Balcer, gospodarz gruntowy, stanie przed sądem przysięgłych w dniu 7 b. m. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków. Balcera bronić będzie dr Włodzimierz Lewicki.

* **Z Warszawy** donoszą o całym szeregu nowych wyroków, aresztowań i rewizyj. Dnia 31 go stycznia wczesnym rankiem dokonała żandarmerja przy pomocy policji bardzo ścisłej rewizji w lokalach Towarzystwa kredytowego miejskiego. Rewizja objęła także sutereny. Podobno znaleziono bardzo wiele broszur i pism socjalistycznych (?). Na podstawie materjału znalezionego przy poszukiwaniach, miano zaaresztować wiele osób.

Aresztowanym we wrześniu za szerzenie oświaty, ogłoszono obecnie wyroki, na mocy których zostali skazani: dr Jan Załuski na 3 lata zesłania do Wiatki; przyrodnik Wiktor Fusiecki, dr Zenon Grzegorzewski, student medycyny, Krzesiński inżynier, Morawski i panna Sosińska na 2 lata zesłania do Rosji; słuchacz szkoły handlowej im. Kronenberga Edmunt Dzochowski, słuchacz szkoły techn. Aleks. Kraszewski, studenci uniwersytetu: Ant. Sadzewicz, Roman Sochaczewski, Winc. Szudejko, Jan Truszkowski, Stan. Wiśniewski, Zajewski i Ant. Zawada na 1 rok zesłania do Rosji (z wyłączeniem ziem rzeczypospolitej Polskiej, miast stołecznych i uniwersyteckich, oraz Krymu.)

W Trawnikach (gub. lubelska) żandarmi schwytali transport książek zakazanych i trochę dawnych egzemplarzy krakowskiego „Polaka." Z tego powodu aresztowano wicedyrektora cukrowni tamtejszej p. Świdzińskiego, jego ojca i kilka innych osób.

Świeżo rozrzucono po Warszawie szeroką kartkę w obwódkach żałobnych z trupią główką zamiast krzyża w nagłówku. Tekst jej poświęcony uczczeniu 15 rocznicy stracenia czterech t. zw. „apostołów" sprawy robotniczej. Byli to: Kunicki, Bardowski, Pietrusiński i Osowski. Oto słowa tekstu: „Podły rząd carski zamordował ich za to, że wznieśli sztandar międzynarodowego socjalizmu, że mężnie bronili naszej „świętej" sprawy robotniczej. Odtąd rząd wciąż katuje nas robotników. Towarzysze i towarzyszki! Nie zapominajmy rządowi carskiemu jego zbrodni. Walczmy za pomocą strajków i demonstracyj z wyzyskiem i uciskiem, o socjalizm, o polepszenie bytu, o wolność, a męstwo i śmierć męczeńska naszych czterech bohaterów niech nam dodadzą energji i wytrwałości. Precz z caratem! niech żyje sprawa robotnicza! Komitet centralny socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy". Ów „komitet centralny" zdaje się piątym czy szóstym z rzędu organem wykonawczym kłócących się między sobą partyjek socjalistycznych w zaborze rosyjskim.

* **Wieńce i kwiaty** posypały się obficie w teatrze naszym podczas trzech dni ostatnich. Na premjerze „Zawiszy Czarnego". Tetmajer otrzymał kilka wspaniałych wieńców, a po przedstawieniu w gronie literatów i artystów serdecznie winszowało mu powodzenia i obficie toastowano na jego cześć.

W sobotę autor „Zawiszy", dyrektor teatru i artyści urządzili owację dla p. Walewskiego, który reżyserował „Zawiszę". P. Walewski, który za swą pracę sumienną i uczciwą zyskał w teatrze naszym sympatję kolegów, otrzymał wieniec i w podarku złoty zegarek. Po przedstawieniu artyści teatru w znacznej liczbie, wraz z dyrektorem, uczcili p. Walewskiego skromną ucztą w hotelu pod Różą, na której obecni byli także poeci Tetmajer, Rydel, oraz dziennikarze: K. Ehrenberg, Starzewski i p. Błeszyński z Warszawy. Mówiono dużo i pięknie, nastrój panował bardzo serdeczny.

Wczoraj na „Fauście", który zapełnił po brzegi salę teatru, przedmiotem owacji był p. Kamiński, któremu ofiarowano wieniec za świetnie odegraną rolę „Mefista".

* **Cyganie przed sądem.** W Tarnopolu odbyła się tymi dniami rozprawa przeciw aklimatyzowanym cyganom. Stefan Drabinkiewicz i Zofia Pankiewicz, cyganie i Tekla Matkowiecka — wszyscy z Jezierzan — zostali oskarżeni o rabunek, którego ofiarą padła Wiktorja Kaszubska. Wracając piechotą w dniu tym przez wieś Głębeczek, zatrzymała się wieczorem w karczmie w otwartem polu; tam zastała wymienioną kompanję. Cyganie ofiarowali się podwieźć ją trochę. Za rogatką rzucono się na nią i bito do ogłuszenia. Gdy przyszła do siebie, była naga; zdjęto z niej dwie chustki, dwie spodnice, pas, fartuszek, kaftanik etc. etc., no i całą gotówkę zabrano w kwocie 5 złr. 80 ct.

Trybunał, po przeprowadzeniu rozprawy, zasądził cygana Stefana Drabinkiewicza na dwa lata ciężkiego więzienia, zaś Zofię Pankiewicz na trzy, a Teklę Matkowiecką na dwa miesiące ciężkiego więzienia za kradzież i spólnictwo w kradzieży.

* **Mord dla krwi w Chojnicach.** Z Berlina donoszą, iż Reichsgericht odrzucił prośbę rewizyjną Bernarda Masloffa, — który został skazany za składanie fałszywych zeznań w sprawie chojnickiej. Odwołanie się prokuratorji z powodu niskiego wymiaru kary, zostało również odrzucone. — Widać stąd, iż władze sądowe pruskie nie życzą sobie rozmazywania tej wielce dla żydów ambarasującej historji. Ponowny proces mógłby rzucić sporo światła na sprawę ohydnego mordu, lecz to nie leży w żydowskim interesie. Nie od rzeczy będzie też przypomnieć, że tylko część zeznań Masloffa została uznaną za niezgodne z prawdą, reszty, kompromitującej w wysokim stopniu rodzinę rzezaka Levyego nie można było obalić.

Uroczystość Sodalisów Marji. W sobotę o godz. wpół do 9 tej zrana odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Barbary, celebrowane przez ks. biskupa Nowaka. Był to 10-letni jubileusz założenia kongregacji Sodalisów Marji wśród akademików. Oprócz pierwszych Sodalisów z pierwszym prefektem hr. Szeptyckim, zebrali się reprezentanci wszystkich sodalicyj krakowskich. Byli obecni JE. hr. Tarnowski, prof. dr. Morawski i wielu innych.

Następnie o godzinie wpół do 12 odbyło się Zgromadzenie sodalicji w sali rady powiatowej pod przewodnictwem hr. Szeptyckiego, na które przybyli ci

wszyscy, którzy byli w kościele. Zgromadzenie zagaił hr. Szeptycki. Po odczytaniu telegramu od Ojca św., który nadesłał swoje błogosławieństwo, hr. Szeptycki mówił o przeszłości Sodalicji. Następnie kolejno przemawiali: ks. kan. dr. Bandurski, kanclerz książęco-biskupi, potem sekretarz Sodalicji, dalej prefekt kongregacji chyrowskiej, następnie prefekt obecnej Sodalicji akademików p. Klein, a w końcu ks. biskup Nowak. Potem ks. Bratkowski wezwał prefekta terminatorów, któremu ks. biskup pobłogosławił. Na zakończenie prosił hr. Szeptycki ks. biskupa Nowaka, aby wyraził księciu biskupowi ks. Puzynie uczucia uległości ze strony Sodalicji krakowskiej.

Z teatru. Następną premjerą będzie 5-aktowa komedja Ibsena „Związek młodzieży", w przekładzie Wł. Prokescha. Sztukę tę grywa obecnie z powodzeniem teatr Lessinga w Berlinie.

Z sądu Dziś rozpoczęły się rozprawy karne I kadencji sędziów przysięgłych. Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca, p. Zdzisław Katyński, zastępca prokuratora, dr Trzaskowski wnosił oskarżenie przeciw Janowi Targoszowi, suspendowanemu listonoszowi o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 i 102 c. u. k. popełnioną przez to, że listy, korespondencje i inne przesyłki nie doręczał, zatrzymywał lub niszczył. Po obronie prof. dra Rosenblatta, wykazującej, że listonosze wogóle bywają przeciążani przesyłkami, przez co tworzą się tego rodzaju niedoręczanych restancyj, ława przysięgłych pod zwierzchnictwem p. Szancera, wydała werdykt uniewinniający, a trybunał uwolnił Targosza od oskarżenia.

Według wykazu spraw obecnej kadencji, rozpocznie się dnia 26 b. m. rozprawa karna przeciw czterem oskarżonym o napad na p. Götza Okocimskiego. Oskarżeni są Sikora, Kędzior, Cziżek i Styliński. Do rozprawy powołanych jest 13 świadków, dwóch rzeczoznawców lekarskich i dwóch rzeczoznawców broni.

HUMOR.

Na wsi.
— Jaką wy macie nędzną krowę! Ile ona daje mleka?
— Dziesięć kwart.
— A s rzedajecie z tego?
— Trzydzieści kwart...

Zawisza Czarny.

I. We środę w osobnym książkowym dodatku rozpoczniemy druk pięknego dzieła poetycznego, które przy napełnionym po brzegi teatrze i wśród entuzjastycznego nastroju publiczności odegrano w sobotę i w niedzielę na scenie krakowskiej. Data 1 lutego 1901 będzie datą pamiętnego literackiego wypadku: znakomity poeta, który już swoją liryką zdobył sobie jedno z najpierwszych miejsc w polskim Parnasie, wystąpił z dramatem miary tak potężnej, że od razu stanął na czele polskich pisarzy dramatycznych. — Razem z Wyspiańskim, Rydlem, Kasprowiczem, Kozłowskim będzie odtąd niewątpliwie Kazimierz Tetmajer, wśród tych pięciu najwyższy natchnieniem, całą potęgę swego poetycznego genjuszu zużywał na tworzenie wielkiej polskiej poezji dramatycznej, na której rozwój tak długo i tak da emnie piśmiennictwo nasze czekało.

Nie będziemy się wdawali w rozbiór literacki „Zawiszy Czarnego". Czytelnicy sami zapoznają się z jego niepospolitemi pięknościami. Ograniczymy się więc tylko do ogólnikowego zdania sprawy z wrażenia, jakie na nas dzieło Tetmajera wywarło i z przyczyn, dla których stawiamy „Zawiszę Czarnego" w rzędzie arcydzieł polskiej poezji.

Druga połowa dziewiętnastego wieku była macochą dla poetycznej twórczości. Po gruzach wieszczej epoki pięły się tylko wątłe bluszcze błahej liryki, wyrosłe na gruncie zwątpienia i pessymizmu. Powieść prozą rozpanoszyła się wszechwładnie, od poezji odwrócono się, poprostu przestano się nią zajmować. W teatrze, który zaczął się rozwijać i stawać potrzebą społeczeństwa, jeżeli szło o poezję, wracano do Słowackiego; zresztą karmiono się komedją francuską, lub na jej modłę pisanemi utworami swojskiemi czy zapożyczonemi. Wszystko, co dla teatra pisano wierszem, było jak ów „Kiejstut" Asnyka — akademickie, martwe, bezduszne. Nikt nie chciał tego słuchać, mało kto czytać był ciekawy. Aż wreszcie w ostatnich latach nastał ferment; pod wpływem reakcji, jaka się dokonywała we Francji, najmłodsze pokolenie polskich pisarzy namiętnie rzuciło się do poezji.

Zaczęto ją targać i wykoszlawiać, przez przekorę przedrzeźniano się zdrowemu rozsądkowi i burżoazyjnym przyzwyczajeniom. Z chaosu jednak, jaki powstał, wystrzeliło ponad poziom kilka indywidualizmów, które zwolna zaczęły na siebie zwracać uwagę ogółu. Niektóre z nich, mimo iż potężnieją coraz więcej, nie mogą się pozbyć młodzieńczego rozczochrania; inne jednak dojrzewają i obsypywać nas poczynają kwieciem najlepszej, najszlachetniejszej poezji.

Przedewszystkiem Tetmajer; z początku zatopiony w nirwanie, w „weltschmerzu", w dzikiej zmysłowości zagłuszającej rozpacz ducha miotającego się w próżni ideału — imponował tylko potęgą i spiżowym dźwiękiem słowa. Przy coraz doskonalszej formie, zwolna i istota tetmajerowskiej poezji nabierała barw i świateł. Mężniał talent i duch mężniał, orle skrzydła natchnienia podnosiły wciąż wyżej jego poezję. Poemat o „Kolumnach Samsona" uważamy za taki moment zwrotny, po którym czekać już można było napewno dzieł porywających już nietylko szczupłe grono wielbicieli poezji, jako sztuki, — ale stanowiących duchowy pokarm dla ogółu, a równocześnie będących wyrazem uczuć, myśli, pragnień i dążeń narodu. Za takie dzieło uważamy bez wahania „Zawiszę Czarnego".

Słusznie zauważył Lucjan Rydel w entuzjastycznem sprawozdaniu pomieszczonem w „Czasie", że Tetmajer stworzył w swoim Zawiszy mitycznego herosa Polski — jakim dla Niemców jest Zygfryd, dla Francji Roland, dla Grecji Achilles. Trudno o piękniejsze zadanie dla polskiego poety, trudno świetniej z tego zadania się wywiązać, jak to uczynił Tetmajer.

Cały dramat jest jakby olbrzymim prologiem do olbrzymiego cyklu poematów. Zaznacza to sam poeta, informując nas, że to dopiero część pierwsza. Ale i ta część pierwsza jest już trylogją. Pierwsze trzy obrazy stanowią odrębną całość, są uwerturą o czarującej piękności. Polska górska wieś, cudnym pachnąca kwiatem, o łanach pszenicznych złoconych zorzą, pełna habrów i róż, rozśpiewana piosnkami pełnemi dźwięku, prostoty, swobody, słowiańskiej melancholji; wieś na skraju puszczy leśnej, zaludnionej przez tury i żubry, u stóp tatrzańskich szczytów, „wesoła, pełna gwaru, ludna, piękniejsza, niźli weneckie pałace i maurytańskie wieże", zamieszkana ludźmi krzepkimi i duchem i ciałem, co po znojnej pracy dnia gromadzą się pod woniejącą odwieczną lipą, chylą barwnie okryte głowy do chrześcijańskiego pacierza, a potem opowiadają baśnie o strasznych, czarodziejskich dziwach sił przyrody.

(C. d. n.)

Mowa tronowa.

WIEDEŃ 4 lutego. (Tel. własny „Głosu Narodu"). Dziś o godz. 12 w południe posłowie do Rady państwa zebrali się w sali tronowej, gdzie cesarz odczytał nadzwyczajnie obszerną mowę tronową, która sprawiła silne wrażenie.

Główne punkty mowy tronowej są następujące:

Po serdecznem powitaniu Rady państwa mowa zapowiada szereg przedłożeń w sprawie ratyfikowania rozporządzeń, wydanych wobec nagłej potrzeby na podstawie §. 14 konstytucji.

Mowa tronowa zaznacza, że rząd, gdy nastąpi poważne uspokojenie umysłów, postara się o ściślejsze wystylizowanie postanowień konstytucyjnych, dotyczących pełnomocnictwa rządu do dawania w nagłych potrzebach nadzwyczajnych zarządzeń w ten sposób, aby prawa reprezentacji ludu strzeżone były jak najściślej. Mowa podnosi konieczność, aby administracja państwa wolna była od wpływów polityki i aby wykonywana była w równej mierze w interesie państwa i ludności.

Spokojniejsze czasy zezwolą także na zmianę regulaminu Rady państwa bez szkody dla wolności obrad i przywilejów Rady państwa, a tylko w duchu ogólnie uznanej konieczności przyspieszenia parlamentarnej pracy.

W dalszym ciągu zajmuje się mowa budżetem na rok bieżący, oraz nadzwyczajnymi zarządzeniami, na podstawie których zaprowadzono prowizorja w latach ubiegłych. Mowa ta zapowiada cały szereg koniecznych reform, oraz przedłożeń inwestycyjnych, jakoteż ułatwień podatkowych i przyjście z pomocą sanacji finansów w krajach koronnych; dalej zapowiada mowa tronowa dalsze zarządzenia ekonomiczne.

Mowa tronowa obiecuje ustawę o obowiązkowem zabezpieczeniu urzędników prywatnych, przedłożenie dotyczące podniesienia kultury, dotyczące funduszu melioracyjnego, jakoteż przyspieszenie regulacji rzek. Dalej obiecuje mowa tronowa reformę handlu terminowego zbożem, przedłożenie o organizacji korporacyj rolniczych, dalej przedłożenie programu obejmującego inwestycje kolejowe, uzupełnienie sieci kolejowej, zwłaszcza drugie połączenie z Trjestem. Koszta tego połączenia pokryje osobna pożyczka. W niesione zostanie przedłożenie dotyczące przyspieszenia budowy uchwalonych kolei niższej kategorji.

Mowa przyrzeka dalej „ustawę w sprawie emigracji" i ustawę w sprawie kolei bośniackich. Dalej mowa tronowa wzywa izbę, aby w porozumieniu z rządem wzięła pod uwagę rozszerzenie oświaty w duchu obyczajowo-religijnym. Zarząd oświaty będzie żądał kredytów na wybudowanie szkół wyższych, oraz wybudowanie tanich etyczno-hygienicznych pomieszkań dla szerokich mas ludności robotniczej.

Zapowiada dalej mowa przedłożenie dotyczące walki z pijaństwem. Rząd wogóle nie zaniedba niczego, co będzie mogło przyczynić się do podniesienia oświaty i dobrobytu ludności. Wreszcie mowa wymienia ustawę o używaniu nadwyżek w kasach sierocych. ustawę w sprawie sądownictwa przemysłowego, ustawę w sprawie założenia gminnych urzędów pośredniczących, reformę ustawy prasowej, która jest już ukończona.

Mowa zwraca się następnie ku sprawom zagranicznym. Konstatuje, że stosunki z mocarstwami są wyborne. Wspomina o śmierci króla Humberta i królowej Wiktorji, przypomina pobyt w Berlinie, dotyka kwestji chińskiej; Austrja, jak inne mocarstwa, nie mogła nie wziąć udziału w akcji, zmierzającej do ochrony życia i mienia Europejczyków.

Ustęp o kwestji językowej podnosi, że ważne sprawy z powodu sporu językowego nie mogły być załatwione. Usiłowania rządów nie powiodły się. Poleca się, aby **do załatwienia tej sprawy wybrać drogę ustawodawczą, jedynie odpowiednią**. Mój rząd — brzmią słowa cesarskie — widzi w załatwieniu sprawy językowej akt sprawiedliwości i interesu państwa.

Ufając w gotowość stronnictw, wyraża mowa tronowa nadzieję w powodzenie inicjatywy, aby uregulowanie tej sprawy czemprędzej przyszło do skutku. **Mój rząd jest obowiązany jednolitość językową w pewnych sferach administracji utrzymać nietknięcie. Jest to stare i wypróbowano urządzenie.**

Mowa tronowa zwraca się do posłów z prośbą, aby pracowali, a wraz z nimi pracować będzie cała ludność.

Mowa cesarska trwała pół godziny. **Podczas jej wygłaszania panował zupełny spokój**. W 10 ustępach przerywano mowę oklaskami, zwłaszcza tam, gdzie cesarz obiecywał przedłożenia w ważnych i pożądanych sprawach ekonomicznych.

Najsilniejsze wrażenie zrobiło kilkakrotne nawoływanie do pracy, na którą czekają ludy.

Dwór cesarski zjawił się o kwadrans wcześniej. Powszechną uwagę zwracała na siebie 17-letnia arcyksiężniczka Elżbieta, córka ś. p. arcyksięcia Rudolfa, która po raz pierwszy była obecna przy mowie tronowej.

Polscy posłowie i członkowie Izby panów wystąpili przeważnie w kontuszach i czamarach. Między obecnymi był również i marszałek krajowy, hr. St. Badeni.

Cesarz wypowiedział swą mowę głosem silnym. Wygląda dobrze, jest rumiany i zdrów. Wcho-

dząc, kłaniał się na obie strony posłom i członkom Izby panów.

Pod Burgiem przez cały czas mowy tronowej stały wielkie tłumy ludności.

WIEDEŃ 4-go lutego. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Dziś o 4 po południu odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym rozprawa polityczna.

Pogrzeb królowej Wiktorji.

Przewiezienie zwłok z zamku Osborne do Portsmouh odbyło się w piątek o godzinie 3-ej po południu, według programu. Trumnę wynieśli przez bramę królowej highlandarzy. Eskortę stanowili grenadjerzy gwardji. Otoczyli trumnę oficerowie i służba dworu. Za służbą na koniach i oddziałem karabinjerów szły miejscowe komendy morskie i wojskowe ze swemi sztabami, dalej grające kapele i dobosze. Rydwan ciągniony był przez osiem koni, a prowadzony przez masztelarza królowej i ośmiu adjutantów. Za trumną szli: admirał Seymour, król Edward, cesarz Wilhelm, książę Connaught, książę Henryk pruski, książę Karol duński, książę Ludwik Battenberski: W powozach jechały królowa i książęne dworu. Koniec orszaku stanowili oficerowie dworu, służba królewska i dzierżawcy Osbornu. W przystani Coves majtkowie przenieśli trumnę na jacht „Alberta“. Salwy działowe dały znać, że zwłoki królowej spoczęły na pokładzie jachtu. „Alberta“ odpłynęła środkiem szpalery utworzonego przez kilkadziesiąt okrętów wojennych różnych państw, przeważnie angielskich i niemieckich. Na pokładach okrętów stali majtkowie z okrytemi głowami. Wszystkie torpedowce były na czarno pokostowane. W porcie portsmouckim żegluga od godziny 2 była zawieszona.

Gdy zwłoki królowej spoczęły na „Albercie“, król Edward, cesarz Wilhelm, następca tronu niemieckiego i król grecki udali się na pokład jachtu „Osborne“. Rozpoczęła się wielka parada morska. Sto dwadzieścia pancerników angielskich, cała angielska flotyla torpedowa, okręty niemieckie, francuskie, rosyjskie i włoskie, uszykowane były w linji podwójnej na przestrzeni szesnastu kilometrów od Cov.s aż do Portsmuth. Linję północną tworzyły wyłącznie okręty angielskie, południową w połowie cudzoziemskie. Przejazd wodą trwał dwie godziny. Co minuta odzywały się wzdłuż całej drogi salwy działowe. Widok był porywający i wspaniały. W Portsmouth nieprzejrzane tłumy oczekiwały w uroczystem milczeniu na przybycie zwłok. Zwłoki i monarchowie na noc pozostają na okrętach. Flotyla torpedowców tworzy straż honorową.

Dworzec londyński „Wiktorja“, na który przywieziono zwłoki, cały był ozdobiony draperjami szkarłatnemi i czarnemi. Okna i mury znikły zupełnie pod całunami sukna i drogich materyj. Połączenie kolorów: czarnego, fijoletowego i szkarłatnego robiło wrażenie poważne, ale nie przygnębiające.

Dokoła dworca toczyły się nieprzejrzane tłumy. Z każdego okna wyzierają tłumy głów. W okolicy dworca zapłacono za wynajęcie domku na kilka godzin 500 funtów szterlingów. Cena miejsca w oknie wynosiła w przecięciu pięć funtów (50 rbl.). W ostatniej chwili płacono jeszcze za miejsce na trybunie 500 szylingów.

Na dworcu oczekiwali zwłok marszałek lord Roberts, marszałek lord Wolseley i najwyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni. Pociąg żałobny zajechał o godzinie 11 minut 15 przed południem na dworzec. Z wagonów wyszli królestwo i członkowie rodziny. Nastąpiło powitanie czekających na dworcu królów: portugalskiego, belgijskiego i greckiego.

Uformował się pochód niebywałej okazałości i długości, który o godz. 11 min. 32 wyruszył przez ulice Londynu. Za trumną, złożoną na lawecie, jechali konno: naprzód król Edward, tuż za nim cesarz Wilhelm, dalej królowie Grecji i Portugalji, wszyscy książęta domu królewskiego i przybyli dostojni goście, niektórzy w powozach wraz z damami: w pierwszym powozie jechała królowa z trzema siostrami: Heleną szlezwicko-holsztyńską, Ludwiką of Lorne i Beatryczą Battenberską, w drugim król Leopold belgijski, w dalszych inni goście.

Poczet gości, przybyłych na pogrzeb królowej, był ogromny. Rosję reprezentował następca tronu, Austrję arcyksiążę Franciszek Ferdynand, Włochy książę Aosta, Belgję król Leopold, Grecję król Jerzy, Portugalję król Karlos, Szwecję i Norwegję następca tronu, Danję książę Karol, Francję poselstwo z wiceadmirałem Bienaimé na czele, Hiszpanję książę Mandas, admirał Camara i markiz de Soto Mayor, Turcję Turkhanbasza, Karateodory-basza i Nazir-basza, Stany Zjednoczone mr. Choate, Egipt książę Mahomet Ali, Holandję poselstwo z baronem Hardenbroekem na czele i t. d.

Pochód wyruszył przy dźwiękach marsza żałobnego Beethovena.

Uczestniczyli w nim wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego, wszyscy ministrowie i dygnitarze dworscy. Trzydzieści dwa tysiące żołnierzy stanowiło szpaler, gdy w samym pochodzie szło ich około 4.000 w najokazalszych i najbarwniejszych uniformach. Widok dla oka był porywający. Tłum, który bądźto uczestniczył w pochodzie, bądź tworzył na przestrzeni pomiędzy dworcami „Wictoria“ i „Paddington“ szpaler, obliczają na dwa miliony ludzi. Wszyscy ubrani byli czarno i ozdobieni krepą na ramionach.

O godz. 1 minut 15 z południa pochód przybył na przybrany z równą okazałością dworzec Paddingtoński, gdzie oczekiwał nowy pociąg specjalny. Zwłoki z lawety przeniesiono do wagonu żałobnego. Król i żałobni goście wsiedli do pociągu, który o godzinie 1 minut 30 wyruszył do Windsoru.

Tu zdarzył się ciekawy wypadek. Oto właśnie w tem miejscu, gdzie przed laty Roderyk Madeau strzelał do zmarłej królowej, konie ciągnące lawetę, stanęły w miejscu i nie chciały ruszyć. Dopiero marynarze musieli konie wyprządz i sami pociągnęli zwłoki królowej do kaplicy św. Jerzego, gdzie już czekało duchowieństwo z arcybiskupem kantuaryjskim i dziekanem Windsoru na czele. W poniedziałek zwłoki zostaną przeniesione do wspaniałego mauzoleum Fragmoru i wstawione do sarkofagu, w którym spoczywają od r. 1862 zwłoki księcia małżonka.

Pogrzeb br. Prazaka.

WĘGIERSKIE HRADYSZCZE 4 lutego. (T. B. K.). W sobotę odbył się tu wspaniały pogrzeb b. ministra dla Czech, Prażaka. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, tudzież olbrzymie zastępy ludności i przeróżne deputacje. Przed ratuszem wypowiedział mowę pogrzebową burmistrz i poseł na sejm krajowy, Józef Stanel, a nad grobem przemawiał poseł do Rady państwa, dr Zaczek, poświęcając gorące wspomnienie pamięci zmarłego.

Śmierć królowej Wiktorji.

PETERSBURG 4 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). W sobotę, jako w dzień pogrzebu królowej Wiktorji, odbyło się w tutejszym kościele anglikańskim nabożeństwo, na którem był obecny car z żoną, członkowie rodziny cesarskiej, ciało dyplomatyczne, tudzież przedstawiciele władz.

Senat włoski.

RZYM 4 lutego. (Tel. B. Kor.) W senacie włoskim dep. Canevaro wniósł interpelację do rządu w sprawie zamordowania króla Humberta. Interpelant domaga się zaprowadzenia napowrót kary śmierci na zbrodniarzy anarchistycznych i zapytuje, co rząd myśli na przyszłość zrobić, aby osobę króla ochronić przed zbrodniczą ręką, aby istniejącym instytucjom użyczyć należytej obrony.

Minister spraw zewnętrznych, Visconti-Venosta odpowiedział, że włoska policja porozumiała się już w myśl uchwał konferencji antianarchistycznej, która odbyła się niedawno w Rzymie, z odnośnemi władzami innych mocarstw w celu zorganizowania wspólnej akcji przeciwko anarchizmowi.

Po przemówieniu prezydenta gabinetu, Saracco, zabrał głos minister sprawiedliwości, Gianturco i przedłożył senatowi nową ustawę karną o zbrodniach anarchistycznych, żądając dla swego wniosku nagłości, gdyż nowa ustawa ma zabezpieczyć ład i spokój publiczny. Senat przyjął przemówienie ministra Gianturco burzliwymi oklaskami.

Wypadki w Chinach.

WASHINGTON, 4-go lutego (T. B. K.). Na radzie gabinetowej sekretarz stanu zdawał sprawę z sytuacji w Chinach i między innemi zaznaczył, że pełnomocnicy chińscy postępują sobie o wiele opieszalej, niż to w ogóle przypuszczano. Wskutek tego zajmowano się na radzie kilku piekącemi kwestjami, wśród których na pierwszem miejscu była kwestja wzmocnienia załogi amerykańskiej w Chinach.

Wojna w południowej Afryce.

LAURENCO MARQUES 4 lutego (T. B. K.). Biuro Reutera donosi, że około 2.00 Boerów pod dowództwem pułkownika Blake przekroczyło granicę portugalską, jak się zdaje, w tym celu, aby uwolnić Boerów, rozbrojonych swego czasu przez Portugalczyków. Władze bowiem portugalskie zamierzają tych Boerów, przebywających na terytorjum portugalskiem, którzy się wzbraniają poddać Anglikom, odesłać na Madeirę.

Zatarg bułgarsko-rumuński.

SOFJA 4 lutego. (T. B. K.) Tutejszy dziennik urzędowy poświęca obszerny artykuł kwestji zatargu bułgarsko-rumuńskiego i oświadcza, że dzięki wzajemnej wyrozumiałości konflikt został już załagodzony, a niebezpieczeństwo usunięte. Bułgarzy są gotowi praw swoich bronić, lecz z drugiej strony umieją także szanować prawa obcych i tem właśnie dają dowód, że są na półwyspie Bałkańskim czynnikiem pokoju, że pragną tylko jednego: Iść ciągle wytrwale naprzód drogą postępu i przyswajać sobie wszystkie zdobycze współczesnej kultury.

Anarchiści włoscy.

RZYM 4 lutego. (T. B. K.) Aresztowano tutaj pewnego anarchistę, na którym ciąży podejrzenie, że chciał wykonać zamach na księcia Abruzzów. W Genui również aresztowano kilku anarchistów, którzy chcieli wykonać zamach na tamtejszego prezydenta sądu, a to z zemsty za to, że niedawno jeden z ich towarzyszy został zasądzony przez trybunał genueński, któremu przewodniczył wspomniany prezydent.

PARYŻ 4 lutego (Tel. B. Kor.). Przy wczorajszym wyborze jednego deputowanego w XI okręgu miasta Paryża nacjonalista Max Regis otrzymał 2.178 głosów, socjalista Allemanne 2.108 głosów, drugi kandydat socjalistyczny, Saberrau 1.292 głosów, radykał Legrain 1.579 głosów. Wobec tego, że nikt nie otrzymał absolutnej większości, zarządzono wybór ściślejszy między Regis'em a Allemanne'em.

MADRYT 4 lutego. (T. B. K.). „Imperial“ donosi: Gdy autor „Elektry“ Goldos opuszczał wczoraj wieczór teatr nieznane jakieś indywiduum krzyknęło: „Precz z wolnością! precz z Goldosem!“ Tłum wydając entuzjastyczne okrzyki na cześć Goldosa wziął jego stronę. Policja wystąpiła przeciw tłumowi, przyszło do bójki, przyczem 1 policjant i 2 osoby zostały ranione. Policja przedstawia tę rzecz, jako zupełnie pozbawioną doniosłości — a spowodowaną jedynie tem, że uderzył ktoś z tłumu komisarza policji kijem.

LONDYN 4 lutego. (T. B. K.) Podczas uroczystości pogrzebowych bardzo wiele osób zemdlało. Dwie osoby zostały przez kopyta końskie ciężko pokaleczone.

Losy Inwalidów

na 3-cie ciągnienie, które **nieodwołalnie** odbędzie się **dnia 23-go Marca b. r.**, 342

są do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5, parter.

Pierwsze Galicyiskie Stowarzyszenie

Maszynistów Werkmistrzów mechanicznych i Monterów

W KRAKOWIE

poleca **maszynistów** do maszyn wszelkich kategoryj. — Wydział stowarz. znając zdolności swych członków. jest w możności polecać tylko odpowiednio uzdolnionych do danej gałęzi przemysłu. czem pragnie zaskarbić sobie względy P. T. Przemysłowców. — Wszelkie czynności w tym kierunku załatwia Wydział bezinteresownie.

Łaskawe zgłozzenia pod: **F. BORELOWSKI w Krakowie, ul. Starowiślna L. 36.** 343 1 6

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 6 17

Balowe Fryzury Damskie

Szewska 2 Karol Ryżmanowski **Szewska 2**

OSOBNY SALONIK DLA PAN. 196

W Niedziele i Święta zamknięte. *Grodzka L. 2* (dawniej BRUNO HAHN).

NA KARNAWAŁ

Stefan Porębski i Sp.

POLECAJĄ

WACHLARZE **PUDRY**
RĘKAWICZKI **PERFUMY**
SZALE **MYDEŁKA**
WSTĄŻKI 134

Dla dogodności Szanownych naszych Prenumeratorów miejscowych

KALENDARZE „GŁOSU NARODU“

nabywać można

w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie **przy ulicy Jagielońskiej L. 5 parter.** 205 7 0

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa

jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdźców** niezbędne.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 7 50

Obszerny i wygodnie urządzony POKÓJ 320

na parterze, z osobnem wejściem, z usługą, opałem i całem utrzymaniem, do wynajęcia jest od 1 go Lutego 1901 r.

Również znajdą — przy **zmianie półrocza szkolnego** wygodne umieszczenie i troskliwą opiekę, uczniowie szkoł średnich. **Ul. Garncarska L. 8.**

Majątek Ziemski

składający się z obszaru 60 morgów, — kopalni gipsu, młyna zbożowego i młyna gipsowego oddalony od stacji kolejowej 7 kilometrów, jest **do sprzedania** lub do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata **Dra Dadleza** w Krakowie, ul. Bracka 13 I. piętro. 316 2 3

!!! Ważne dla Włościan !!!

MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, w bliskości Krakowa

zostanie rozparcelowany

pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie, Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu.“ 157 10 0

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w **stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd.**, usposabia konia **do niezwykłej dzielności w biegu.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY

c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 17 20

aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Funt Pierza Gęsiego

60 centów,

przesyła **kompletnie nowe, szare pierze gęsie, ręką darte,** ½ kilo tylko za 60 ct. lepsze po 70 ct., w próbnych 5 klg. pakietach, za zaliczką **J. Krasa**, Handel pierza **w Smichowie koło Pragi.** — Zamiana dozwolona 331

ZARZĄD

Większego Majątku

w Galicji wschodniej, — poszukuje **korespondenta i buchaltera.** — Kandydaci, znający interesa drzewne, mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia pod **„A. D.“** Biuro Plohua Lwów. 332

Kamienicę

III piętr.

dobrze się rentującą przy **ul. Szewskiej** ma do sprzedania p. Ign. Plesnar, Kraków, Jagiellońska Nr. 5. 317 2 0

RACHMISTRZ

potrzebny do Zarządu **dóbr Busk** poczta Loco. — Odpisów świadectw nie zwraca się. 333 2 2

Zarząd Dóbr Busk.

Kawiarnia i Garkuchnia

dobrze się rentująca, z powodu wyjazdu **zaraz do sprzedania.**

Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **309.** 4 3

Uczennica Konserwatorjum wiedeńskiego

z długoletnią praktyką, polecana przez WPanią Clarę Czop-Umlauf, daje **lekcje fortepianu**, jakotez języka polskiego, niemieckiego i francuskiego. Ceny przystępne. Bliższa wiadomość: **Pl. Marjacki Nr. 7**, piętro I-sze, od 3—4 u WP. Kurkiewicz. 218 2 3

Spólnik

z gotówką od 1.000 do 6.000 koron **przystąpi** do uczciwego **interesu**, Zgłoszenia pod: **„N K.“** Dział inser. „Głosu Narodu“. 322 2 2

KAWALER

w średnim wieku, **właściciel** realności i gospodarstwa w **mieście** w zachodniej Galicji, **ożeni się** z Panną lub wdową pobożną i gospodarną — Zgłoszenia pod: „N. K.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ za okazaniem kwitu inseratowego. 323 2 2

Poszukuje się Osoby

z dobrego towarzystwa **na stałą** lektorkę do polskiego i francuskiego języka.

Zgłaszać się osobiście między 2 a 3 po południu, ul. Garbarska Nr. 1, na I szem piętrze. 323 2 3

Tylko dla Katolika!

RESTAURACJA

z wyszynkiem wszelkich trunków połączona z handlem towarów mieszanych i trafiką w większem mieście powiatowem, na najgłówniejszej ulicy, **do sprzedania.** — Zgłoszenia: Jan Szydłowski Złoczów. 291 3 4

Gospoda Chrześciańska w BALICACH,

oznajmia wszystkim, starającym się, że **wakująca** posada sklepikarza — **jest już obsadzona.** 301 3 3

Ogrodnik

z dobremi świadectwami, — dokładnie obznajomiony we wszystkich gałęziach **ogrodnictwa**, poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia uprasza: „Jan Libicki, półwsie Zwierzyniec l. 130. 310

Sąd Powiatowy w Żabnie przyjmie **natychmiast** 315 2 3

rutynowanego Djetarjusza.

Płaca 50 koron miesięcznie.

Kamieniczka narożnia

wraz z cegielnią i kilkoma morgami bardzo dobrej ziemi na cegłę, w miasteczku o 5 mil od **Krakowa** oddalonym, jest w całości lub pojedynczo **do sprzedania.** Zgłoszenia do p. IGN. PLESNARA Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 5, „Głos Narodu“. 287 3 5

Realność

składająca się z budynku i siedmiu morgów gruntu wraz z lasem, w Gorzyniu dolnym, trzy kilometry od Wadowic, — jest z wolnej ręki **do sprzedania** za niską cenę, t. j. 3.400 koron. Zgłoszenia przyjmuje ANDRZEJ OCHMAN Gorzyń Dolny, poczta Wadowice. 312

Maszynistę

egzaminowanego, obeznanego z fabrykacją dachówek. przyjmie od 1 marca, fabryka w Pilźnie. Płaca 90 kor. miesięcznie i wolne pomieszkanie. Zgłoszenia do Zarz. fabryki Pilzno pod Tarnowem. 330

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

160 6 0

Firma egzystuje od r. 1887.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych moich Odbiorców na prowincji o wielkim zapasie

bardzo ładnej i grubej słoniny

i takową sprzedaję obecnie po **56 ct.** za 1 klgr., dla biorących najmniej 100 klgr. **po 54 złr., szmalec** biały topiony **64 ct., sadło** starsze po **64 ct.** Wysyłam również towary kolonialne I. jakości w 5-cio kilowych paczkach, do każdej stacji pocztowej, nie licząc opakowania. 311 2 10

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i WIN

Jana Deptucha, Kraków, ulica Krowoderska 57.



Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowie[...]mierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.